

Po bezpodstawnym niepowołaniu do rady Józefa Czyczerskiego, domagamy się jego przywrócenia

Spór o Radę Nadzorczą

W związku z (bez)prawną samowolą ministra Grada, którego rząd z Polski uczynił prywatny folwark, podjęte zostały środki prawne mające unieważnić uchwałę Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy z dnia 15 czerwca 2011 roku, która uniemożliwiła powołanie m.in. Józefa Czyczerskiego do Rady Nadzorczej.

Pozew sądowy został złożony w Sądzie Okręgowym w Legnicy przez akcjonariusza spółki Krzysztofa Skórę, byłego prezesa KGHM. Zarząd spółki w ciągu dwóch tygodni (licząc od 25 lipca) powinien odpowiedzieć na pozew. Póki co terminu rozprawy nie wyznaczono.

Sprawa dotyczy złamania ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, która jasno stanowi, że walne zgromadzenie jest zobowiązane do powołania przedstawicieli do rady nadzorczej z wyboru załogi. Do rady nadzorczej z ramienia załogi wybrani zostali Józef Czyczerski, Ryszard Kurek i Leszek Hajdacki. Pierwszym skutkiem braku reprezentacji załogi w radzie, była sprzedaż Polkomtelu zaprzyjaźnionemu szefowi Polsatu. Zapewne czekają nas kolejne, być może jeszcze przedwyborcze, „niespodzianki”.

Wysokie bezrobocie niejednokrotnie powoduje wyzysk i nadużycia pracodawcy wobec pracowników

Polacy – gotowi na wszystko

Jak donosi Polska Agencja Prasowa i Rzeczpospolita, Polacy bojąc się zwolnienia, godzą się na gorsze warunki pracy. Nieuczciwi pracodawcy zdając sobie sprawę z ciężkiej sytuacji zarówno na rynku pracy jak i materialnej swoich pracowników, wykorzystują oba fakty do wielu nadużyć.

Z pewnością każdy z nas spotkał się z mobbingiem czy arogancją ze strony przełożonego. Aż 46% ankietowanych uważa, że są źle traktowani lub spotkali się z arogancją a nawet wulgarnością ze strony zwierzchnika, z czego 41% dla zachowania posady godzi się z taką sytuacją. Mobbing zaobserwował co trzeci ankietowany. Część kobiet bojąc się utraty pracy, godzi się na molestowanie seksualne...

Wielu z nas zmuszona jest dojeżdżać większe odległości do pracy. Z badań wynika, że co trzeci ankietowany każdego dnia poświęca na dojazd ponad dwie godziny, a co piąty, aż trzy godziny. Żeby nie utracić pracy, 62% ankietowanych zadeklarowało, że mogłoby dojeżdżać o 20 km dalej do pracy, byleby zachować posadę.

Gdyby doszło do skutku połączenie oddziałów, nie byłoby przeszkód do przenoszenia pracowników np. z ZG „Lubin” do ZG „Polkowice-Sieroszowice”. Czy pracownik przymuszony do pracy 20 km dalej niż dotychczas, nie byłby gotów na takie wyrzeczenie by zachować miejsce pracy?

Nie przystąpiłeś jeszcze do PPE? Najwyższy czas!

Pracowniczy Program Emerytalny

Pracowniczy Program Emerytalny jest zorganizowanym oszczędzaniem na przyszłą emeryturę. Czy naprawdę warto przystąpić do Pracowniczego Programu Emerytalnego?

Pracodawca gwarantuje Ci odprowadzanie składki podstawowej w wysokości 5% Twojego miesięcznego wynagrodzenia, premii nagrody itp. Składka jest w całości finansowana przez Pracodawcę, jednakże stanowi część dochodu pracownika, w związku z czym odprowadzany jest od niej (jedyńcie) podatek dochodowy.

Uczestnictwo w PPE jest bardzo korzystne dla pracowników. Niestety nie wszyscy wiedzą o korzyściach płynących z udziału w PPE i część z nas jeszcze nie przystąpiła. Na przykładzie Zakładów Górniczych „Lubin” ze statystyk wynika, że co piąty pracownik nie korzysta z PPE.

W niepewnych czasach, gdzie emerytury wypłaca się z bieżących składek, a ZUS wydaje się być workiem bez dna, nie zwlekaj i zadbaj o lepszą przyszłość przystępując do Pracowniczego Programu Emerytalnego.

Rząd chce podnieść płacę minimalną, ale nie bierze pod uwagę projektu ustawy „Solidarność” w budżecie na przyszły rok

Godna płaca minimalna, ale jeszcze nie teraz?

18 lipca Komitet Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej przekazał 300 tys. podpisów pod projektem ustawy o płacy minimalnej, Marszałkowi Sejmu Grzegorzowi Schetynie. Przewodniczący Piotr Duda spotkał się z szefami klubów parlamentarnych w sprawie wprowadzenia ustawy.

Jak komentuje przewodniczący „S” na łamach działu informacji Komisji Krajowej, wszyscy zgodnie podkreślali, że projekt jest rozsądny i odpowiada wszystkim dotychczas składanym obietnicom i zawierającym porozumieniom w sprawie podwyższenia płacy minimalnej. Projekt zakłada algorytm dojścia do tej pożądanej wartości 50 proc. i zależy od wzrostu gospodarczego kraju. „Trzeba pochwalić „Solidarność” za tę rozsądną propozycję. Zgodnie z przyjętą zasadą będziemy projekty społeczne kierować do prac w Sejmie, zobaczymy, jaki będzie tego wynik. Prace w tej kadencji (nad projektem) będą symboliczne, a prawdziwa dyskusja na temat tego projektu odbędzie się dopiero w nowej kadencji” - zapowiedział Tomasz Tomczykiewicz, szef klubu parlamentarnego PO.

Piotr Duda podczas rozmów wykazywał, jak trudna jest sytuacja pracowników, którzy za płacę minimalną muszą utrzymać rodzinę. „Taki pracownik może zapewnić swoim najbliższym utrzymanie na poziomie minimum

egzystencji, a to oznacza zaspokojenie absolutnie podstawowych potrzeb” – mówi przewodniczący „S”. Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że odsetek pracowników żyjących w rodzinach, w których poziom wydatków był niższy od minimum egzystencji wyniósł w 2010 roku 12 proc.

Przewodniczący przekonywał również posłów, że ustawa nie zagraża budżetowi. Przeciwnie, dzięki odprowadzaniu do kasy państwa podatków, składkom i wpływom z podatku VAT, budżet zyska, co najmniej kilkanaście milionów złotych.

Wszystkie kluby pozytywnie odniosły się na temat ustawy. Jednakże pomimo ciepłych słów, partia rządząca nie uwzględniła ustawy, ani nawet jej głównej idei w pracach sejmowych, odwołując inicjatywę ustawodawczą „Solidarności” na kolejną kadencję.

NSZZ „S” negatywnie ocenia przygotowane przez Radę Ministrów rozporządzenie w sprawie wysokości płacy minimalnej w 2012r. o czym w komunikacie działu informacji KK:

W przesłanej do ministerstwa finansów decyzji, prezydium zauważa iż opiniowanie rozporządzenia jest bezprzedmiotowe. „Naszym zdaniem to pozorowanie negocjacji i dialogu. Co z tego, że otrzymaliśmy projekt rozporządzenia, skoro rząd podjął już decyzję w sprawie przyszłorocznego budżetu i nie ma zamiaru do tego wracać?” – pyta Henryk Nakonieczny, członek prezydium KK NSZZ „Solidarność”. 5 maja rząd przyjął projekt budżetu państwa na przyszły rok. Natomiast podczas spotkania Komisji Trójstronnej, 11 lipca strona rządowa jednoznacznie stwierdziła, że nie będzie ponownie rozpatrywać ustawy budżetowej.

Przesłane do Związku rozporządzenie zakłada wzrost płacy minimalnej w przyszłym roku do 1500 zł. Zdaniem „S” to poziom niewystarczający biorąc pod uwagę wzrost kosztów utrzymania osób o niskich dochodach, który w pierwszych pięciu miesiącach 2011 roku wyniósł już około 7 proc. Prezydium Komisji Krajowej podkreśla, że rozporządzenie podobnie jak cały przyszłoroczny budżet oparte jest na nierealnych wskaźnikach. „Podobnie jak w ubiegłym roku, minister finansów celowo zakłada niski poziom inflacji, aby ograniczyć wydatki na politykę społeczną” – dodaje Nakonieczny.

Kolejne podejrzenia popełnienia przestępstwa przez ludzi PO w Wałbrzychu

Chlebowski wraca na wokandę

Zbychu jeszcze nie otarł do końca potu z czoła po słynnej konferencji, a tu znowu problemy. Do prokuratury trafiły dwa zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa dotyczące próby wyłudzenia „haraczu” przez jednego z działaczy Platformy.

Sprawa dotyczy konkretnie cieszącego się złą sławą prezydenta Wałbrzycha, ale pojawia się również nazwisko Chlebowskiego. Jak donosi portal „niezależna.pl” Ireneusz Zarzecki, były prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji oraz Wojciech Czerwiński, były wiceprezes Miejskiego Zarządu Budynków w Wałbrzychu, złożyli zawiadomienia do prokuratury, w których oskarżają m.in. Piotra Kruczkowskiego (prezydent Wałbrzycha), Zbigniewa Chlebowskiego, Izabelę Mrzygłocką i senatora Romana Ludwiczuka o „przymuszanie” do przekazywania pieniędzy na rzecz Platformy Obywatelskiej.

Jeden z dwóch Panów, którzy złożyli zawiadomienia, nagrał rozmowę z prezydentem Wałbrzycha, który żąda, by ten oddał pieniądze na jedynie słuszną partię. Dodaje przy tym, że on nie był odosobnionym przypadkiem i haracze płaćli również inne osoby na dochodowych stanowiskach w spółkach miejskich.

Poniżej przedstawiamy, krótki fragment nagrań rozmowy pomiędzy Wojciechem Czerwińskim (wiceprezesem jednej ze spółek miejskich) i Piotrem Kruczkowskim (prezydentem Wałbrzycha), do której dotarł „Super Express”:

- Piotr Kruczkowski, prezydent Wałbrzycha: - I co, myślałeś coś?
- Wojciech Czerwiński, wiceprezes MZB: - Kurczę, coś tak, ale za dużo ci nie dam.
- Kruczkowski: - No to ile?

- Czerwiński: - Tysiąc pięćset.
- Kruczkowski: - Co ty, kurde, na waciki?
- Czerwiński: - Na waciki. Mówię ci, że nie mam kasy.
- Kruczkowski: Kurde...
- Czerwiński: - Poza tym Piotr, kur..., przyjąłeś mnie tu jako fachowca, do cholery, co nie?
- Kruczkowski: - Tak... No dobrze, ale wiesz, ja podjąłem pewne działania, jakieś nagrody, MBA (ekskluzywne studia podyplomowe, które w części spółka opłacała Czerwińskiemu – red.)
- Czerwiński: - Masz rację, wszystko się zgadza, wszystko się zgadza.
- Kruczkowski: - Zastanów się.

W taki sposób Platforma pozyskiwała pieniądze na kampanię wyborczą. Wszystko jest jasne i nie pozostawia złudzeń. Zastanawia tylko, jak wygląda to w innych regionach Polski? Zgodnie z zawiadomieniem do prokuratury obowiązującym w Wałbrzychu cennik dla nominowanych przez PO zarządców spółek miejskich, radnych oraz działaczy Partii wyglądał następująco:

500 zł miesięcznie - członkowie zarządów spółek miejskich
30-50% premii rocznej - członkowie zarządów spółek
400 zł miesięcznie - radni PO
30-70 tys. zł - zrzutka przed każdymi wyborami

Ciekawe czy w KGHM Platforma stosuje podobne praktyki. Herbercik po ostatnich podwyżkach stałby się dla partii kurą znoszącą złote jaja. Teraz już rozumiemy co miał na myśli Grzegorz Schetyna w 2007 r. obiecując nieprywatyzowanie KGHM i dodając, że Polska Miedź jest perłą w koronie Polski...

By żyło się lepiej?

Powoli bez względu na to, czy tego chcemy czy nie, zbliżamy się do terminu wyborów parlamentarnych, które na pewno odbędą się w październiku. Jedyna słuszną partia chciała, aby wybory były dwudniowe. Dlaczego? Ponoć ciężko jest Platformie zmobilizować swój leniwy elektorat dlatego uznali, że dwa dni będą w sam raz i może akurat im się zachce pójść zagłosować. Pomysł spalił na panewce, ale wymyślono, że nie będzie można reklamować się w telewizji. Mając do dyspozycji media publiczne i zaprzyjaźnione dwie największe prywatne stacje telewizyjne można mieć reklamę za darmo, 24 godziny na dobę. Zakazując wyświetlenia reklam skazuje się opozycję na brak przekazu ogólnopolskiego. Przy czym Platforma ma przekaz niczym nieograniczony. Dodatkowo prezydentura polski w Unii będzie nagminnie wykorzystywana do celów kampanii wyborczej Donalda Tuska.

Wracając do samych wyborów parlamentarnych. Przychodzi zawsze moment, że warto dokonać sobie pewnego podsumowania swoich własnych osiągnięć, a teraz wydaje mi się ku temu najlepszy moment. Dzisiaj coraz mniej jest osób zadowolonych i odważnych, którzy uwierzyli, że to im po oddaniu głosu na Cudo Peru będzie żyło się lepiej. Jestem przekonany, że oni już wiedzą, że ten cud nie był przygotowany dla nich. Dzisiaj coraz częściej zamiast platformianej polityki miłości mamy szarą skrzeczącą nienawiść w wykonaniu ludzi platformy na każdym etapie sprawowania władzy.

Mimo rekordowych zysków przez KGHM, pracownicy nie mogą doczekać się na oczekiwane podwyżki wynagrodzeń, mimo różnych prób porozumienia się mamy kolejne próby prowokacji ze strony zarządu. Za wszelką cenę robi się wszystko by tych, którzy nie chcą być białymi niewolnikami nawet wbrew koślawemu prawu, chce się zakneblować im usta i wyprać za wszelką cenę szare komórki, by zmusić niepokornych do ich poprawności politycznej oraz dokonać totalnego zastraszenia. Dawni i nowi komuniści przepeczwarzają się w nowy liberalizm. Strasznie się obrażają, gdy ich wyuzdane pojęcie demokracji porównujemy do dyktatury Łukaszenki, oni przecież już dawno go prześcignęli.

Nie cofają się przed niczym. Oto kolejna lekcja demokratycznej poprawności w ich wydaniu. Po ostatniej majowej pikiecie pod biurem Zarządu, kiedy ze strachu przed spotkaniem z pracownikami narobili w majty i sprowokowali celową zadyrmę, sprzegli w to cały wymiar sprawiedliwości z sądami i policją włącznie. Wzorem stanu wojennego wskazanych pracowników prawie siłą i we śnie w trybie doraźnym dostarczono przed oblicze prawa ferując do już oszczędzonych pokazowe wyroki. Jak ćwierkają latające nad KGHM platformiane gawrony w stosunku do tych osądo-

nych będą prowadzone dalsze działania represyjne włącznie z rozwiązaniem umów o pracę. Sztab dywersyjno-prowokacyjny cały czas w KGHM pracuje, jak nas jeszcze upodlić, sprowokować i nieważne ile lat masz nienagannie przepracowane, że na utrzymaniu masz niepracującą żonę i pięcioro dzieci. Na jubileusz 50-lecia zamiast oczekiwanej podwyżki i nagrody dostajesz przysłowiowego szpica. Taki mają cel polityczny, sobie do maximum nabić kabzę by ustawić się na pokolenia, a nas sprowadzić do roli żebraków i najemników. Tych kolegów nie możemy w żaden sposób pozostawić. W samym NSZZ „Solidarność” deklarowaliśmy swoim członkom bezwzględna pomoc i z tego się nie wycofujemy. Ale bez względu na przynależność związkową nam wszystkim potrzebne jest pospolite ruszenie i jak najwięcej wzajemnej życzliwości i rozumu. Nie namawiam do rewolucji i rozlewu krwi, **naszą długo oczekiwaną szansę poprawy bytu materialnego możesz osiągnąć korzystając z kartki wyborczej. Jak wykorzystasz ją mądrze pomożesz sobie, rodzinie i dzisiaj zwalnianemu koledze. Gdy z lenistwa albo własnej głupoty zmarujesz teraz nadarżającą się okazję następnym możesz być na czarnej liście Ty, czy tego oczekujesz?**

Górnik

Pod młotek najpierw pójdzie Lotos, następny będzie KGHM

Nadzieja na polski Lotos

„Tyle się mówi o uzależnieniu Polski od rosyjskiego gazu, teraz sami na siłę wypychamy w ich ręce rynek paliw” - mówi Krzysztof Steckiewicz, zbierający podpisy przeciw sprzedaży Grupy Lotos. Zachowanie pakietu większościowego gdańskiej rafinerii ma być zagwarantowane w ustawie. Pomysł wspiera Solidarność.

„Polski Lotos to idea łącząca wielu ludzi w Gdańsku i całej Polsce. To jednocześnie gwarancja stabilności i niezależności energetycznej Polski, to wreszcie jedna z niewielu polskich marek mająca szansę zaistnieć na rynkach światowych” – piszą inicjatorzy akcji na specjalnie założonej stronie polskilotos.pl. Pod obywatelskim projektem Ustawy o Zachowaniu Przez Państwo Polskie Większościowego Pakietu Akcji Grupy Lotos SA musi się podpisać 100 tys. obywateli. Pełnomocnik Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej poinformował, że udało się zebrać ok. 150 tysięcy podpisów.

Podkopywanie Orlenu

Na sprzedaż jest 69 mln 76 tys. 392 akcje Lotosu należące do skarbu państwa. Stanowią one 53,2 proc. kapitału zakładowego spółki i tyle samo głosów na jej walnym zgromadzeniu. Termin złożenia ofert wiążących ustalono na 16 listopada 2011 roku, czyli już po wyborach parlamentarnych.

Grupa Lotos to drugi po Orlenu producent paliw w Polsce. Według informacji ze strony Lotosu, przychody grupy wynoszą rocznie ponad 16 mld zł. Gdańska rafineria jest w trakcie realizacji zakrojonego na szeroką skalę programu inwestycyjnego 10+. Inwestycja w wysokości blisko 1,5 mld euro zwiększyła moce przerobowe do 10 mln ton ropy rocznie, czyli prawie dwukrotnie. Pieniądze te już wydano, obecnie inwestycja zaczyna się zwracać. Moment na sprzedaż jest więc najgorszy z możliwych. Poza tym sprzedaż Lotosu sama w sobie jest niekorzystna.

„Jest skala mikro i makro, czyli straty dla regionu i dla Polski” – tłumaczy szef gdańskiej Solidarności Krzysztof Dośła. Związkowcy obawiają się, że nowy właściciel wyprowadzi siedzibę Lotosu z Gdańska. „To oznacza utratę wpływów z podatków, a Lotos wpłaca ich bardzo dużo. Firma jest też sponsorem wielu przedsięwzięć kulturalnych i sportowych, a międzynarodowe koncerny zwykle się do tego nie garną. Do tego dochodzi ubytek miejsc pracy, zwłaszcza dla absolwentów wyższych uczelni, którzy znajdują tu dobrze płatne zajęcia. W wielkim koncernie Lotos będzie marginalizowany” – przestrzega Dośła.

„Lotos to wizytówka naszego miasta. Kiedy jedzie się z Warszawy, to jest to pierwsze, co się widzi. Szkoda, żeby firma nazywała się po rosyjsku” – dodaje Krzysztof Steckiewicz. Zagrożenia dla Gdańska to nie wszystko. Po wdrożeniu programu inwestycyjnego Lotos jest niewiele mniejszy od Orlenu. Ma nad nim dodatkowo tę przewagę, że posiada własne złoża surowców. Jeśli przejmie go któryś z państwowych rosyjskich potentatów, także mających swoje złoża, będzie mógł za pomocą agresywnej polityki cenowej podkopać pozycję płockiej konkurencji. A wtedy sam

Orlen stanie się łatwym łupem do przechwycenia. To scenariusz pesymistyczny, ale realny, bo firmy ze wschodu od lat interesują się rafinerią z Gdańska.

Chętni Rosjanie

Chętnych do kupna Lotosu jest czterech. Ministerstwo nie udziela informacji, co to za firmy. Rąbka tajemnicy uchylił za to rosyjski dziennik „Kommiersant”, który podał w maju, że w przetargu bierze udział TNK-BP, rosyjsko-brytyjski koncern z siedzibą w Moskwie, trzecie pod względem wielkości przedsiębiorstwo paliwowe w Rosji. Połowa akcji należy do brytyjskiego BP. Pozostałe znajdują się w rękach jego rosyjskich partnerów – Alfa Group (25 proc.), Renova (12,5 proc.) i Access Industries (12,5 proc.). Podmioty te są kontrolowane przez trzech lojalnych wobec Kremla oligarchów – Michaiła Fridmana (prezes TNK-BP), Wiktora Wekselberga i Leonarda Bławatnika.

Kim są pozostali potencjalni inwestorzy, oficjalnie nie wiadomo. Mówiło się o libijskim koncernie Tamoil, z którym współpracuje Jan Kulczyk (warto pamiętać o bliskich relacjach Rosji z reżimem Kadafigo), azerskim SOCAR, China National Petroleum Corporation, a także Łukoilu. Po początkowych deklaracjach, wycofał się Gazprom.

Nie ma wszechmocnych

Choć Rosjanie starają się kupować wszystko co ma związek z paliwami i energetyką w naszej części Europy ich inwazja nie jest wcale nieunikniona. Jak podaje Ośrodek Studiów Wschodnich, pod koniec maja Węgrzy odkupili od rosyjskiego Surgutnieftgazu akcje koncernu MOL. Rosjanie posiadali ponad 21 proc. udziałów w tym węgierskim przedsiębiorstwie. Premier Viktor Orbán od miesięcy starał się poszerzyć kontrolę państwa nad MOL i w końcu osiągnął sukces. Miesiąc później Komisja Europejska zablokowała kupno przez Gazprom akcji austriackiej giełdy gazowej Central European Gas Hub (CEGH). Transakcja zapewniłaby rosyjskiemu gigantowi zarządzanie siecią gazociągów europejskich Trans Austria Gas Pipeline i dawała kontrolę nad kluczowym dla niego podziemnym zbiornikiem gazu Baumgarten (własność CEGH), z którego rosyjski gaz jest dystrybuowany do Europy Zachodniej, a który jednocześnie jest punktem docelowym planowanego gazociągu South Stream.

Cicha wyprzedaż

Tymczasem w cieniu wyprzedaży paliwowych potentatów Polska po cichu pozbywa się także mniejszych spółek z branży, umożliwiających tym wielkim funkcjonowanie. „Tygodnik Solidarność” pisał parokrotnie o płockim Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Przemysłu Petrochemicznego, który przez lata współpracował z Orlenem (siedziby firm sąsiadują ze sobą, część instalacji jest wspólna). Nagradzaną za innowacje i sukcesy biznesowe firmę ludzie wprowadzeni do zarządu przez ministra skarbu Aleksandra Grada doprowadzili na skraj upadku. Dwie próby prywatyzacji OBR zakończyły się niepowodzeniem. Za pierwszym razem ministerstwo przyznało wyłączność negocjacyjną nieznanemu szerszej funduszowi powierniczemu z Niemiec. Rozmowy zakończyły się fiaskiem, a wtedy strona rządowa przerwała proces prywatyzacji, choć byli inni inwestorzy, w tym spółka pracownicza. Drugie podejście do sprzedaży OBR także się nie powiodło. Teraz trwa trzecia próba. W międzyczasie dziwnie zarządzana firma straciła kontakty handlowe i dochody.

W zeszłym tygodniu portal niezależna.pl podał informację o pospiesznej sprzedaży Naftora, firmy ochraniającej naftociągi i magazyny paliw płynnych należących do Agencji Rezerw Materiałowych. Naftora ma świadectwo bezpieczeństwa przemysłowego. Dzięki temu może wykonywać zlecenia związane z bezpieczeństwem państwa związane z dostępem do informacji niejawnych o najwyższej klauzuli tajności: „ściśle tajne”. Na składanie ofert ministerstwo dało inwestorom zaledwie trzy tygodnie.

Nadzieja zawsze jest

Pracownicy Lotosu nie są informowani o tym, co będzie działo się z ich firmą. „Informacja jest poza naszym zasięgiem. Wiemy tyle, co z „Kommiersanta” – martwi się Andrzej Cenacewicz, szef Solidarności w Lotosie. Inicjatorzy akcji zbierania podpisów próbowali skontaktować się z premierem Donaldem Tuskiem. Nie dostali żadnej odpowiedzi. Zgodnie z przepisami, pierwsze czytanie projektu musi się odbyć najpóźniej po trzech miesiącach od złożenia go u marszałka sejmu. Grzegorz Schetyna nie musi zatem zaczynać prac przed wyborami.

„Sytuacja jest taka, że Lotos albo będzie polski, albo rosyjski. Może część urzędników będzie się chciała przed wyborami przymilić do wyborców i walcząc o nową kadencję, opowie się za Polską.” – podsumowuje Krzysztof Steckiewicz.

Jakub Jałowiczor
„Tygodnik Solidarność”

Wymaganie, by raport był Biblią Świętą, jest co najmniej niepoważne i zasługuje na uśmiech politowania

Raport Millera, czyli prawda objawiona

Wspominanie katastrofy smoleńskiej nie uchodzi, jeśli chce się należeć do dobrego towarzystwa. Ciągłe dopytywanie o „prawdę” jest PiS-owska fanaberia. Bo to w sumie była PiS-owska katastrofa.

A ówkiem trzeba być już zupełnym, żeby chcieć nie wiadomo czego od raportu. Raport miał być i jest. Czego więcej pyszczyć? Przyczyny katastrofy były ustalone 15 min po niej, chociaż kiedy te 15 min upłynęło, trudno się zorientować, gdyż raz samolot spadł o godz. 8.56, a potem okazało się, że to był spóźniony prima aprilis, bo spadł o 8.41. Czy to zresztą takie ważne? Państwo polskie zdało egzamin. To jest najważniejsze. Nikt nie musiał się podać do dymisji. Były awanse i order. Udało się zainstalować odpowiedzialnego prezydenta, bo jeszcze bardziej odpowiedni, nie wiedzieć czemu, zrejtrował i to bez okazania zwolnienia lekarskiego. Może targnęło nim jakoweś przecucie, a może... Zresztą liczą się fakty.

A te są takie, że samolot wystartował do lotu wojskowego, ale spadł jako całkiem cywilny, a nawet prywatny, ówczesnego prezydenta.

A ówczesny prezydent, gdyby nie napierał tak nachalnie na wycieczkę do Katynia, to też by losu nie skusił. Zdarzeniem powinni zająć się historycy z IPN, tylko przypadkiem niczego nie ujawniać. Wzorem lustracji. Studiować, analizować, archiwizować, to tak, ale rozgłaszać to, co nie jest przeznaczone do rozgłaszania, no to się samo rozumie, że to zwykły brak odpowiedzialności. A od ludzi na poziomie należałoby jej wymagać. Jak się nie da po dobroci, no to sami „wicie, rozumiecie”. Przeciętny obywatel jest zmęczony tematyką smoleńską. Czy my jako naród musimy się pławić w samych tragediach? Nie można kultywować bez przerwy żałoby. Dlatego, aby zaistnieć na salonach, należy o tej katastrofie mówić w sposób pogodny, a wręcz dowcipny. A jest się z czego pośmiać – sztuczna mgła, rozpylony heł, unieruchomiony samolot, „Biała księga”, zgadnij kto w której trumnie, no boki zrywać jak świeże wiśnie. A sondażowa większość pomnik ofiar ma w nosie. Takie mamy zdrowe społeczeństwo.

*Ryszard Makowski
„Uważam Rze”*

Czy może nas przestać być stać na członkostwo w UE? Niestety, nie da się tego wykluczyć

Wysoka cena bezczynności

Jeśli rząd czym prędzej nie zacznie skuteczniej zabiegać o interesy naszego państwa w Unii Europejskiej, może do tego dojść wcześniej, niż sobie wyobrażamy. A w każdym razie szybko możemy zacząć płacić za członkostwo w UE bardzo wygórowaną cenę. Wspólnotowy pakiet klimatyczny może bowiem tak mocno wywindować u nas ceny energii, że drastycznie zduszą one polską gospodarkę.

Szacuje się, iż ze względu na nasze niezwykle duże uzależnienie od energii pochodzącej ze spalania węgla, będziemy płacić za nią najdrożej w Europie. Według danych Forum Odbiorców Energii i Gazu – skutek realizacji unijnego projektu klimatycznego – w 2020 r. megawatogodzina będzie u nas kosztowała 104 euro. To aż o 8 euro więcej niż w Niemczech i o 24 euro drożej niż w Belgii, przy nieporównanie wyższych dochodach obywateli tamtych państw.

Polski rząd robi wiele, by nie dopuścić do pogorszenia grożącego nam – i tak już fatalnego – energetycznego scenariusza. Ale wiele nie oznacza:

wystarczająco dużo. Trudno bowiem za sukces tej ekipy uznać samodzielne – czyli w pojedynkę, nawet bez jednego sojusznika – zawetowanie przez nasz kraj pomysłu obowiązkowego zmniejszenia przez wszystkie państwa UE emisji dwutlenku węgla do 2020 r. z 20 proc. do 25 albo nawet do 30 proc. To raczej wyraz desperacji rządzących polityków.

Nie wiadomo też, jaki pomysł ma Donald Tusk, zakładając, co jest przecież wielce prawdopodobne, że to on sformuje także następny rząd – na wyrwanie się przez Polskę z tej energetycznej pułapki, w kierunku której na razie z samobójczą konsekwencją podążamy. Mam nadzieję, że nie jest to koncept sprowadzający się do poddania się biegowi wydarzeń, który – jak się wydaje – jest ulubionym sposobem działania premiera. Bo to może się skończyć jakimś rodzajem deelektryfikacji Polski.

Ale naszego kraju może nie być za bardzo stać na przynależność do UE także ze względu na spodziewane unijne utrudnienia w wydobywaniu gazu łupkowego. A ten – zgodnie z przewidywaniami – mógłby nie tylko pozwolić Polsce wyzwolić się od gazowego dyktatu Rosji, nie tylko sprawić, że płacilibyśmy za gaz znacznie mniej niż w tej chwili, ale w dodatku solidnie podreperować budżet państwa, zważywszy na prognozowane wpływy z jego eksportu.

I z całą pewnością ani w pierwszym, ani w drugim wypadku nie wystarczy powtarzanie zaklęć o unijnej solidarności oraz wspólnej polityce bezpieczeństwa energetycznego, od czasu do czasu przerywane wetem – zaskakującym, jeśli wziąć pod uwagę stałą, euroentuzjastyczną retorykę rządu. Taka mało zrozumiała polityka nie może być skuteczna. I nie jest.

*Piotr Gabryel
„Uważam Rze”*

Ciągle w cenie!

Coraz częściej i głośniejsze są głosy różnego rodzaju narzekania i sprzeciwu wobec otaczającej nas rzeczywistości, z czym mamy do czynienia robiąc codziennie zakupy bądź dokonując różnych opłat, nie wyłączając z tego dostępności do różnych lekarzy, specjalistów. Całą tą sytuację można by skwitować jednym zdaniem, po cóż dzisiaj narzekania, one nie zmienią naszej i tak bardzo trudnej, skomplikowanej sytuacji. Trzeba było wykazać więcej mądrości i odpowiedzialności nie za innych, ale właśnie za siebie, swoje rodziny, dzieci i wnuki w dniu wyborów politycznych. Wówczas, ale również i dzisiaj, a teraz jeszcze ze zdwojoną energią z ekranów telewizyjnych i szpał gazet polskojęzycznych mediów, jak przysłowiowa żółć wylewa się fałsz, obłuda i podsycana agresja, z której wyrastają takie tragiczne w skutkach jaskółki, jak ostatnio bombiarz z Krakowa czy tragiczne zdarzenie z Norwegii.

Kiedy wreszcie my dorośli ludzie, ponoć mądrzy i odpowiedzialni a przy najmniej za takich się uważamy, przebudzimy się z letargu i jeszcze błogiego snu, w który jak w przysłowiowej hipnozie wprowadziła nas ekipa Donka cudotwórcy. Wali się nam na głowy wszystko, gospodarka, wzrost bezrobocia, szalejące ceny. Zielona wyspa, którą mieliśmy być, dosłownie tonie a my wraz z nią z narastającym dźwiękiem, który co kilka dni wzrasta o dodatkowy miliard. Tą sytuacją można by się było nie martwić gdyby narastający dług był długiem rządu, ale on bez względu na to, którą ogłupiającą nas dzisiaj gazetę czytamy lub telewizję oglądamy i tak sięgnie do naszych kieszeni. A my ciągle bombardowani jesteśmy zadowolonymi twarzami premiera rządu i prezydenta, jak uprawiają przysłowiową chucupę na naszych oczach mając nas polską prezydencją w Unii, z której my obywatele poza kosztami nic dobrego nie mamy.

Jeżeli wspominałem o kosztach oto fakty. Nie ma na pomoc dla powodźników, dla coraz większej grupy głodujących w naszym kraju dzieci, wyliczać można w nieskończoność natomiast lekką ręką rząd z naszego budżetu przeznaczają dziennie około 2 mln zł na balety związane z polską prezydencją. Przykład z własnego podwórka KGHM kolejny już rok bije rekordy zysku, a pracownicy na jubileusz 50-lecia dostaną po zwykłym długopisie, aby mogli napisać sobie w swoich pamiętnikach, jak zostali oszukani przez Partię Obłudy. Dla tej ekipy nie liczy się uczciwość, wartości patriotyczne, pracowitość, tylko głupota i naiwność są w cenie. Czy tego pragniemy?

Racjonalista